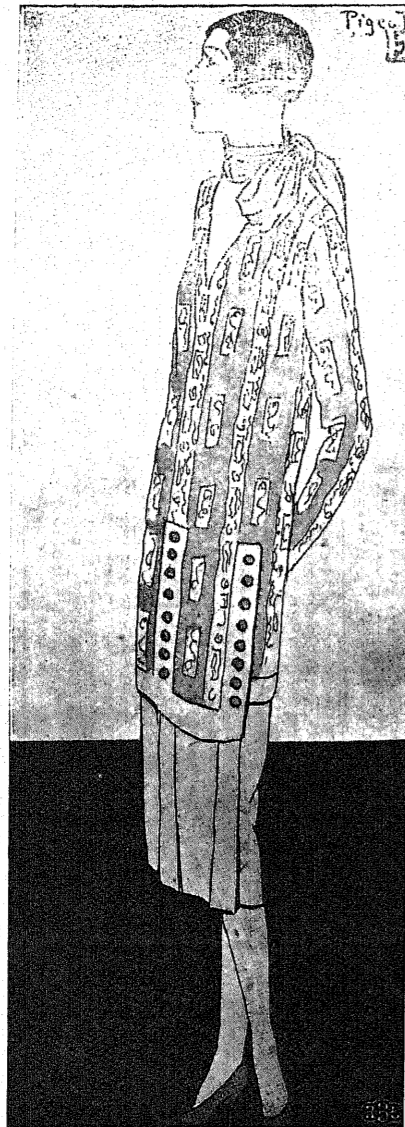
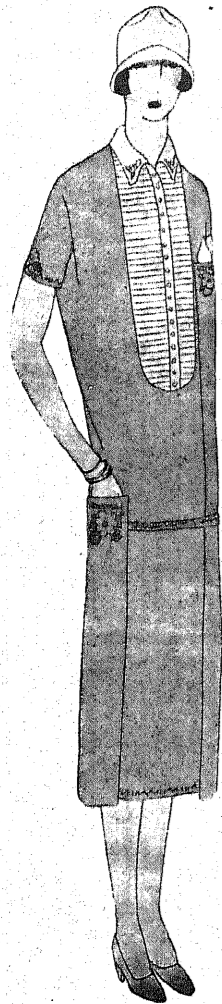


ozdoby. Możemy też dać guziki z lewej strony z przodu, niby zapieczęcie kontrafałdy, tworzącej przedni plastron sukienki. Możemy w biodrach całą spódniczkę przy pięć gęstym rzędem guziczków do staniączka. Zresztą — powtarzam raz jeszcze, że guziki są modne i są ładne, a ty, piękna pani, dopowiedz krawcowej resztę. Haft! Wiecznie nowy! Teraz kolej na haft grubymi włóczkami, podkreślany złotymi nićmi. Oczywiście, że suknie wiosenne są jasne, jaskrawiejsze — barwny bułgarski haft słiznie na nich wygląda. Musi on być ręczny, więc nie szafujemy nim



5) Model z firmy Premet. Na jasnej spódniczce z kontrafałdami, kasak w wzorzystej crêpe Marocaine z oryginalnym garniturem guziczków.

Firma Philippe et Gaston celuje w sukniach z niespodziankami, np. ukośnie przecięty przód sukni opada, niby żabot — i ukazuje wstaw haftowanego grubego t. zw. jedwabnego płótna. (również rys. 2). Albo też do zwykłej sukienki, wyciętej w głęboką „łódkę“ dodamy z obcej haftowanej materji kołnierzyk wysoki i szal.

Szale są wogóle modne, bądź z tegoż materiału, co suknia (rys. 1) bądź też innego. W pierwszym wypadku robimy je wąskie, a sukienka nie przestaje być skromną, natomiast szeroki szal z jasno-szerego jedwabiu, haftowanego srebrem, użyty do sukni z bleu-gendarme rypsu, jak to widzimy na rys. 4, przystraja całość i dodaje wiele elegancji. Szal ten możemy z jednej strony wysunąć z paska i zarzucić naokoło szyi.

Sukieneczki sportowe mają rękawki krótkie, kamizelki z białego lub jasno-kolorowego jedwabiu z małymi kołnierzykami „à la garçon“ i paskiem, albo są to kitle z marynarskim kołnierzem, krawatem, długim koszulowym rękawem, zakończonym mankietem wykładanym, kieszeniami i haftowaną na lewym ramieniu kotwicą. Jeśli garnitur takiej sukni jest biały — nazywamy go trzykrotnie siutaziem koloru sukni. Będzie to już zupełnie stylowa i bardzo w niedalekiej przyszłości lubiana suknia „matèlot“.

A teraz, piękna pani, jeszcze służę garścią praktycznych wskazówek, jeśli masz niezniszczoną sukienkę — i chcesz ją z wiosną nieco odświeżyć i zmienić. Jest oczywiście prosta i wąska — i tego nie przerobisz. Jeśli natomiast ma długi rękaw — zetnij go. Jeśli krótki — daj zamiast niego od ramienia długi z jasnego jedwabiu — takąż kamizelkę i kołnierzyk.

Znudziło Ci się wycięcie — cóż prostego, jak nałożyć marynarski kołnierzyk i odpowiednio, w myśl podanych wyżej przepisów, uzupełnić „marynarsko“ sukienkę. Możesz też całą w dowolnym miejscu rozciąć — i zapiąć na guziki. Jeśli jest bardzo wąska — rozetnij z dwóch boków i daj od spodu jakiś odpowiedni kawałek materji a postaraj się dostosować tę samą materję przy kamizelce lub szalu.

Nie wątpie, miła pani, że nie wzgardzisz radami, i że pomysłów starczy Ci na przerobienie dwóch starych i uszycie cze rech nowych wiosennych sukienek.

Varsovienne.

3) Madelaine et Madelaine wykończyły model wiosenny z piaskowej wełnki. Krep deszynowa bladuróżowa kamizelka; włóczkowy haft na bocznych nałożonych kontrafałdach, tworzących kieszenie. Kołnierzyk, rękawki również zdobne haftem.

zbyttnio. Kwietne plamy na kołnierzyku, na mankietach, na kieszeniach i na końcu szala wystarczą w zupełności. Pięknie wygląda na plisowanej spódniczce kasak w formie najprawdziwszej biuzy rosyjskiego chłopca, obramowany szlakiem barwnych kwiatów, z zachowaniem oryginalnego zapieczęcia — od niewielkiego okrągłego lub karo wykroju koło szyi — przez lewą stronę piersi aż do dołu. Zapieczęcie to naturalnie może być tylko imitowane — chodzi nam o zaznaczenie tej linii szlakiem.

Jedno muszę stwierdzić — dążymy do nieznacznego rozszerzenia sukienki u dołu. Po za już znanymi sopsobami pomocne nam są bardzo kryte kontrafałdy. Często zamiast nad tym samym, rozchodzi się spódniczka nad obcym materiałem, np. jedwabiem changeant. Ładne tu jest zastosowanie kawałka jasnej materji kolorowo za haftowanej, szczególnie jeśli licuje to z przybraniem sukni. (Rys. 2).



Wiedeń na reducie „Caligari“ urządził konkurs pięknych nóg damskich, wytwornością których szczycą się specjalnie Włedenci.



DODATEK NEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

Rok II

Łódź, dn. 15 marca 1925 roku.

Nr. 11.

„Polska i Egipt“



Komitet, przedstawiciele władz i prasy, tudzież zaproszeni goście na otwarciu wystawy pośmiertnej prac art. malarza łódzianina ś. p. Franciszka Lubińskiego oraz wystawy prac art. malarza—egiptologa Aleksandra Laszki.



Typ poleski.

Franciszek Łubieński.



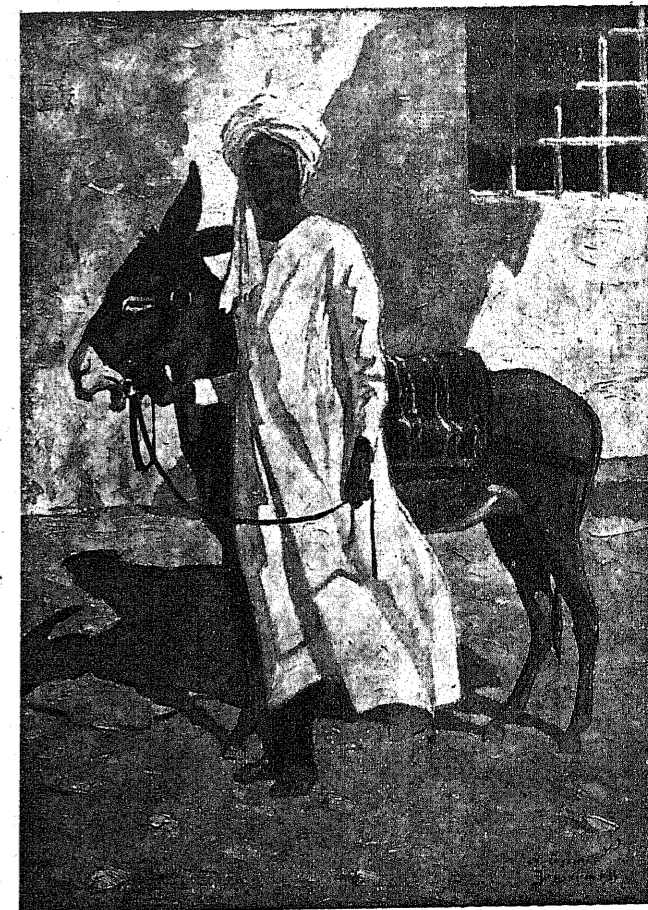
Łowiczanka.

Franciszek Łubieński.



Nad Bugiem.

Franciszek Łubieński.

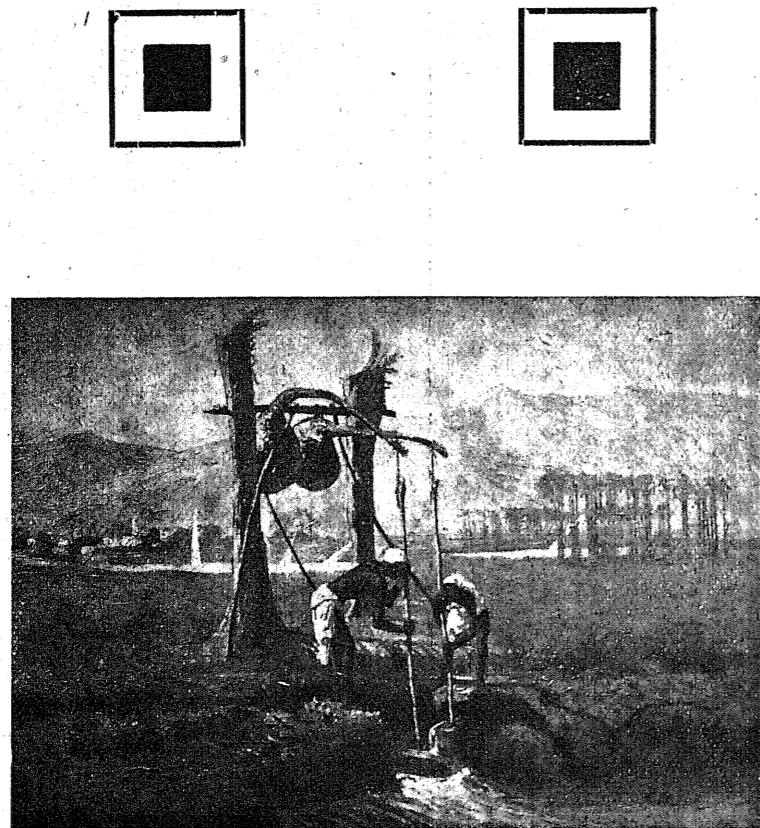


Ibrahîm z Fat'ma.

Aleksander Laszenko.



„Świątynia Khonsu” w Karnaku. Aleksander Laszenko.



„Shadooff,, (Sztuczne nawodnienie).

Aleksander Laszenko.



Portret pani W.

Franciszek Łubieński.

Z ŁÓDZKIEJ KARTY ZASŁUG.



W tygodniu bieżącym obchodził 25-letni jubileusz pracy zawodowej i społecznej p. Apolinary Zajfert, kierownik wykończalni Manufaktury Welnianej Fr. Kindermana. Jubilat jest długoletnim członkiem Stowarzyszenia Techników, członkiem Cechu Majstrów Tkackich; i członkiem Tow. Śpiewaczego św. Jana. Owocem czynnego i pracowitego życia jubilata jest również straż ogniowa ochotnicza w Radogoszczu, której był jednym z głównych organizatorów.

P. dyrektor Zajfert zyskał sobie uznanie nie tylko rozległego grona przyjaciół, lecz i współpracowników, w tej liczbie i robotników.

Teatralja.

„KNAZ PATIOMKIN“. — „KOLPORTAŻ“ — JERZEGO KAISERA. — SPADKOBIERCY COMEDJI DELL'ARTE. REPERTUAR „KOMEDJI FRANCUSKIEJ“.

Teatr im. Bogusławskiego w Warszawie, pierwszy z teatrów polskich, wprowadził na scenę dramata Tadeusza Micińskiego w 5 aktach p. t. „Książę Patiomkin“. Premjera „Patiomkina“, połączona z akademją ku czci Micińskiego, stała się pierwszym publicznym hołdem ku czci tragicznie zaginionego w odmetach rewolucji bolszewickiej poety, który, przeszedłszy przez życie dziwnie samotny i zasłuchany w pieśń własnej duszy, zeszedł z tego świata w okolicznościach tajemniczych i dotąd dokładnie nie zbadanych.

Udział w akademji świetnej plejady pisarzy polskich z Stefanem Żeromskim na czele, nadał niezwykłej solenności premierze „Patiomkina“. Był to wspaniały zaiste pokłon duchowi autora „Księdza Fausta“ i

wym bohaterem „Patiomkina“ jest zbiorowość rewolucyjnej Rosji, w symbolu zbuntowanej załogi zamknięta. Zbiorowość ta, wstrząsana ogromem wewnętrznych przeciwieństw i pozbawiona jedynej, świadomej woli, nie mogła wywieść Rosji na szlaki wyzwolenia. W oparach pijaństwa i bagienne demoralizacji załogi „Patiomkina“ zginął bez śladu jej rewolucyjny porwy, a w losach tej małej społeczności marynarskiej odbija się z całą dokładnością niemoc ówczesnych wysiłków walczącej części rosyjskiego społeczeństwa.

Z właściwą sobie skłonnością do metafizycznych poszukiwań rzuca Miciński dramat na tło ogólnoludzkiej abstrakcji, wydobywając z lupiny rewolucyjnego epizodu jądro idei odwiecznej walki dobrego ze

niej z okazji festiwalu wiedeńskiego, wprowadził na repertuar „Teatr Polski“ Szyfina. Komedja ta jest zreżymowaną i dowcipną parodią romansów zeszytowo — kinematograficznych z „wyższych sfer“ i z błyskawiczną szybkością rozwija przed oczyma widzów niebywałe dzieje jakiejś szwedzkiej rodziny arystokratycznej. Zarzucają wprawdzie niektórzy Kaiserowi pewną niekonsekwencję i zblakanie się na manowcach zbyt cznej w danym razie powagi, czyli cofnięcie się z wytykniętej początkowo linii zwykłego żartu, — mimo to jednak „Kolportaż“ świadczy o oryginalności pomysłów i faktury scenicznej autora. Akty „Kolportażu“ przeplatane są obrazami kinematograficznymi i to połączenie kina z teatrem jest niewątpliwie pewną nowalijką i sensacyjką w świecie kulisy.

Ogromne powodzenie zyskuje w Anglii oryginalna trupa t. zw. „ko-optimistów“, będących w prostej linii dziedzicami włoskiej comedii dell'arte. Artyści ci (ogółem 10 osób) sami piszą dla siebie t. zw. kanwy sztuk, wypełniając później swe role całkiem indywidualną treścią. Każda z osób zespołu jest, można rzec, artystą uniwersalnym: nietylko bowiem sztuka dramatyczna w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale śpiew, taniec, a nawet... karkołomne sztuki żonglerskie i sportowe są polem do popisu dla każdego z członków interesującego zespołu. Zespół ko-optimistów zdradza wyraźne inklinacje ku prymitywizmowi scenicznemu, czego dowodem m. in. nadzwyczaj proste i zwykle dekoracje. Dowcip i pomysłowość samych aktorów muszą zastąpić wszelkie efekty teatralne, co zresztą osiągnięte jest z wielkim powodzeniem. Ko-optimiści usiłują produkcjami swymi wyprzeć bezmyślnie przeważnie t. zw. rewje; w walce zaś tej posługują się mocnym atutem aktualności, czyniąc ze swych produkcji jakgdyby żywą sceniczną kronikę wszelkich bardziej interesujących wydarzeń londyńskich.

Ciekawą statystykę repertuarową „Komedji Francuskiej“ podaje ostatni numer „Życia teatru“. Oto na 573 przedstawień w r. 1924 — klasyczny repertuar francuski zajął 166 przedstawień, romantyczny repertuar — 103, realistyczny — 47, sztuki nowoczesnych autorów francuskich — 235, wreszcie utwory klasyczne obce — 22 widowisk. Ogółem na afiszu było 64 nazwisk autorów francuskich i... 3 obcych. To się nazywa kultywować twórczość narodową!..... B. D.

Z TEATRU „NOWOŚCI“ W WARSZAWIE.



Elna Gistedt i Betcherowa w operetce Lehara „Cloclo“.

„Bazyliś Teofanu“, należna cześć, oddana zagubionemu w nurtach współczesności polskiej poecie, o którego śmierci pisze znany krytyk, p. Zdzisław Dębicki; „Zginął poeta niepospolitego czaru, którego natchnione, pełne tajemniczości słowo miało swój od rębny, własny ton; zginął powieściopisarz i dramaturg, obdarzony przedziwną wnikliwością psychologiczną i rzadkim darem intuicji; zanim zdołał się całkowicie wypowiedzieć, zanim zdołał swe zamiary urzeczywistnić, odszedł od nas artysta z Bożej łaski, zasłuchany w pieśń brzmiącą pomiędzy gwiazdami i szukający wysoko ponad ziemią rozwiązania niepokojących go zagadnień“.....

„Książę Patiomkin“, pierwsze na scenie polskiej dzieło Micińskiego, jest próbą syn tezy rewolucji rosyjskiej w 1905 — 1906 roku, załamanej w pryzmacie znanego epizodu zbuntowanego pancernika. Mimo wysunięcia na czoło dramatu historycznej osobistości fejtjananta Szmidta, którego Miciński wyposażył w cechy specyficznie rosyjskiego hamletyzmu i mistycyzmu, właści-

złem. W tej to właśnie sferze autor oddalił się niewątpliwie najbardziej w budowie swego dramatu od t. zw. wymagań scenicznych, wskutek czego, jak to prawie jednoznacznie stwierdza krytyka, „Książę Patiomkin“, oglądany na scenie, rozmiarami swej treści i małą miejscami jej przystępnością wyczerpuje uwagę i napięcie estetyczne słuchacza do granic niepożądanych.

Wszelkie jednak braki w konstrukcji dramatycznej, wszelkie niedociągnięcia i nierówności scen końcowych maleją i mkną wobec wielkości natchnienia poety, wobec niezwykłego napięcia akcji i siły twórczego przeżycia.

Doskonała gra artystów (Schmidta kreował Wojciech Brydziński), wraz z prawdziwym popisem techniki reżyserskiej (dyr. Schiller) i dekoracyjnej (Pronaszkowie) świadczyły o pełnym pietyzmie stosunku do niepospolitej indywidualności twórcy, który niestety odszedł zanim we własnym narodzie należycie oceniony został.

Sensacyjną sztukę Kaisera p. t. „Kolportaż“, o której pisaliśmy swego czasu obszer-



P. Marchall, gwiazda ekranu francuskiego.

Dzieła sztuki i zabytki w Łodzi i Województwie Łódzkim.

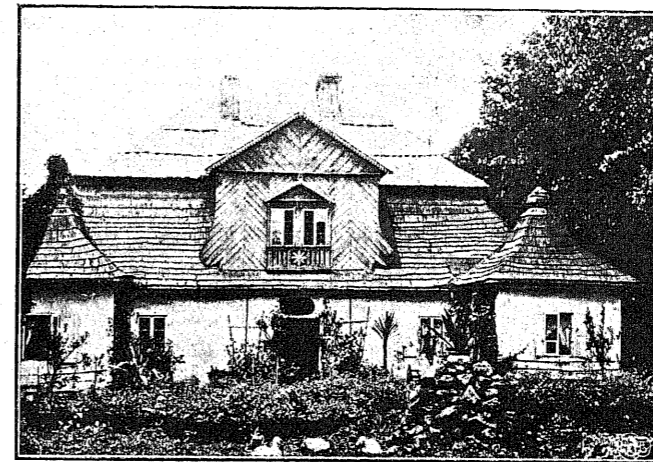
Starodawne dwory i dworki wiejskie.

Łukasz Gołębiowski, autor dzieła wydanego w XVIII wieku pod tytułem: „Domy i dwory“, opisując bardzo szczegółowo ówczesne dwory ziemiańskie, mówi, że mieszkania drobnej szlachty, pokryte zazwyczaj słomianą strzechą, zewnętrznym wyglądem nie różniły się od chałup chłopskich choć nosiły miano dworów i jako takie konieczne mieć musiały wysokie wrota wjazdowe z ozdobnymi wierzkami aczkolwiek często całe podwórze płotem z chróstu ogrodzone było.

Plan sytuacyjny dworku szlacheckiego różnił się od chałupy włościańskiej tem, że dworek miał dwie izby po rogach sienią przedzielone, w chałupach zaś „sienią bywała

wanie kancelarii składały: szafka z półkami do rachunków gospodarczych, kantorek panna domu, z przyborami piśmiennymi i nieodłącznym kalendarzem, stół na środku, krzesła, kanapka w rogu pokoju — ściany zdobity wizerunek Matki Bożej Częstochowskiej i popularny z XIX wieku sztych króla Jana Sobieskiego, w ramach z czeczotki lub orzechów.

Nieodłączną częścią składową kancelarii lub sieni wejściowej był duży rozmiarów kominek z okapem na którym od wczesnej jesieni przez całą zimę, aż do późnej wiosny płonął ciągły ogień, podsypany bezustannie potężnymi szczapami dębowymi lub sosnowymi. Obok komina, który gromadził w



Dwór modrzewiowy w Ożarowie w pow. Wieluńskim. Fotogr. prof. J. Raciborski.

z czoła, za nią izba a w tyle komora“. W województwach wielkopolskich włościanie zwłaszcza szlacheccy i napływowi Holendrzy mieli chałupy porządniejsze i więcej ozdobne, niż drobna szlachta na Mazowszu posiadała. Nietylko dwory szlachty mającej ale i możnych panów jeszcze w okresie Gołębiowskiego t. j. w końcu XVIII stulecia były najczęściej z drzewa budowane w czworokąt, podobnie jak szopy i stodoły i rzadko od nich więcej ozdobne, choć posiadały czasem jedno a nawet dwa piętra.

Dwór piętrowy bez względu na to czy był murowany czy drewniany, zwłaszcza jeżeli posiadał oficynę i był dużych rozmiarów zwanym pałacem; jeżeli był mniej rozległy bez oficyn nazywano go dworem lub dworkiem, jeżeli był zaś murowany, wzniesiony na wzgórzku z fosą i wałem obronnym nazywano go wówczas zamkiem.

Polskie domy mieszkalne i gospodarcze były w większości budowane z drzewa; jako trwały materiał na dwory, używano modrzewiu; dobierając starannie podwaliny mocne, drzewo suche, wiązania krzepkie — jako pokrycie służył dach stromy, z wielu okienkami, pobity gontami, zwany dachem polskim.

Dachy płaskie, tak zwane włoskie jak pisze w „Dworzaniu“ Górnicki, zaczęto w Polsce używać w zamian dachów stromych, ze względu na większe bezpieczeństwo od ognia, lecz je ganią, że ani tego kształtu pięknego, ani też tego pożytku nigdy nie dają co staropolskie dachy strome.

K. W. Wójcicki w opisie dworów wiejskich, zaznacza, że z obszernej sieni dwoje drzwi prowadziło zwykle do bocznych pokojów. Na lewo do tak zwanej kancelarii, gdzie przy drzwiach wisiała kropielnica z wodą święconą a na rogach sarnich, klucze od spichlerza, lamusa, piwnic itp. Umieblo-

chłodne wieczory całą rodzinę, był jeszcze i duży piec z zielonych kafił polewanych.

W środku dworu, za sienią, bywał zwykle obszerne pokój z oknami i wyjściem na ogród dwór otaczający — służył on za salon na przyjęcie gości i wszelkie uroczystości rodzinne. W pokojach sieni z obu stron otaczających prócz kancelarii, były sypialnie dla rodziców synów, i córek, których u-



Dworek modrzewiowy w Smardzewie, pod Sieradzem.

stroń panieńską zwano „alkierzykiem“, często wspomnianym w ludowych piosnkach weselnych.

Wnętrza dworów szlacheckich, tak skromnych nazewnierz, były często bardzo ozdobne w kosztowne makaty i dywany, którymi pokrywano ściany dla ozdoby i ciepła.

Od czasów królowej Bony, używano w tym celu kobierców flamandzkich z najdroższego szkarłatu, nad czem już Sebastian

Petrycy, jako nad zbytkiem ubolewa. Dwory budowane były z modrzewia, jodły, sosny i dębu. Dwór mniejszego szlachcica w XVI wieku złożony był z komnaty i alkierza. Na dziedzińcu obszernym była studnia z żórawiem — wewnątrz dworku, kryło „apteczkę“ na schowanie korzeni, wódek i lekarstw domowych — „almarje“ czyli szafy i skrzynie na kółkach, obszerne łoża zasiane były obfitą pościelą, przy ścianach ławy pokryte „poławiem“ czyli materacami z fałbankami, stół ozdobiony był sukniem zielonym lub barwnym kilimem a na nim „klepsydra“, oznaczająca godziny przy pomocy przesypywanego piasku. Wokoło stołu stały zydle dębowe, po bokach stołki jaworowe. Podłoga latem posypaną była zielem, majerankiem i goździkami, na oknach doniczki z kwiatkami — na ścianach były kołki do sukien, zbroje i obrazy świętych a z wizerunków innych podobizny królów i sceny z sądów trybunałskich. Zamiast szklanych okien zwanych wówczas „wyglądami“ używano błon z pęcherza i papierów tłuszczem napojonych.

Pomimo ścian zasłanych zwykle kosztownymi makatami i gobelinami, pułap był z grubych belek. Na głównej belce poprzecznej, nieraz z olbrzymiego modrzewiu ciosanej, wycinano datę budowy dworu, krzyż, znak ciesielski lub wiersz z sentencją moralną i pobożną. Pułap cały pozostawiono w barwie naturalnej, która z biegiem lat ciemniała. Belki w pułapie, jak mówi Zygmunt Głogier, odgrywały nieraz ważną rolę w życiu rodzinnym mieszkańców staropolskiego dworu, gdyż były pomiędzy belkami: „szczęśliwe i złe“.

Pod którą z belek pułapu w sypialni, zwanej naówczas „alkową“ przysła na świat zdrowo i pomyślnie dziatwa lub dorodna córka odebrała wyznaczenie miłości od pożądanego zalotnika, pod którą z belek pan domu otrzymał wieść pomyślną o walnym zwycięstwie rycerstwa polskiego na polu bitwy, ta belka we wspomnieniach rodziny uważana była za „szczęśliwą“.

Szlachta zarówno więcej jak i mniej zamieszkała przeznaczała zawsze większy obszar ziemi na podwórze, gdzie wśród stodoł, obory, stajni, chlewów, wozowni, owczarni, dominował tak zwany „lamus“ zwany kłę budynkiem piętrowym, gdzie w części górnej przechowywano pancerze, helmy, oręż

Pamiętny seans.

Miss Ellen Woodward przysunęła się z krzeselkiem do mnie i ujęła za rękę. Przy stole panowała głęboka cisza, przerywana czasem czymś głębszym westchnieniem lub też chrząknięciem. W głębi pokoju mającym białością płótna ekran, na którym zaangażowane przez nas słynne medium Poconni miało odtworzyć niektóre sceny z frontu. Działo to się bowiem w Londynie, w czasie wielkiej wojny światowej. Seans zapowiadał się nadspodziewanie dobrze dzięki doborowi uczestników i nastrojowi, panującemu wśród nich. Doktor Felmore, uspiwszy medium, podjął się roli przewodniczącego na seansie.

Ponieważ wolno było prowadzić półgłosem rozmowę, aż do czasu ukazania się pierwszych objawów mediumistycznych, przeto, nachyliwszy się ku miss Ellen, zapytałem:

— Czy Robert Watson pisał do pani?

Robert Watson był to mój serdeczny przyjaciel z lat dziecińczych. Zareczywszy się z miss Ellen Woodward, z chwilą wybuchu wojny, nie czekając na ślub, wstąpił do wojska jako instruktor drugiego batalionu gazowego i obecnie znajdował się na froncie. Nic dziwnego, że byłem niespokojny o los mego przyjaciela, bowiem oddawna nie miałem od niego żadnej wiadomości.

— Od dwóch miesięcy nic do mnie nie pisze! — odparła miss Ellen.

W tonie jej odpowiedzi dźwięczała nuta szczerzego żalu i coś jakby lzy. Było mi nieco przykro, gdyż widziałem z jej strony miłość wielką i bezinteresowną, mi-

wały w jednej rodzinie w okresie paru wieków, przechodząc „po mieczu“ z ojca na syna, a gdy męskiego potomka brakło przechodził do dziedziców „po kądzieli“.

Wówczas gdy wielu magnatów naszych przesiadując lata całe w stolicach zagranicznych lub budując nowe wytworne pałace na zagranicy wzorowane, opuszczało warowne zamki przadziadów marnując odziedziczoną spuściznę — szlachta uważała za swój obowiązek święty utrzymanie gniazd rodzinnych i niedopuszczanie, ażeby dwór świadek dobrej i złej doli narodu, przeszedł w ręce obce!

Dzięki temu, starodawne dwory modrze wloze przetrwały dłużej często, niż muryne zamki i pałace i gdy te ostatnie ruina mi swemi przypominały dawną świetność — modrzew użyty na dworek szlachecki czerniał tylko z biegiem czasu, stwierdzając tym, sędziwy wiek dworu. Natomiast w okresie wojen szwedzkich, krzyżackich, tatarskich, kozackich, w czasie konfederacji Barskiej, tysiące dworów ziemiańskich spłonęło, podpalone mściwą ręką wroga. W dziewiętnastym wieku dwory drewniane z XVI i XVII stulecia były już niezmiernie rzadką osobliwością i podobnie i dzisiaj, wojna europejska zmieniła wygląd polskiej wsi, a z licznych w okresie przedwojennym dworów ziemiańskich, wzniesionych w XVIII i XIX wieku, pozostały tylko ruiny i zgłiszczą, a te dwory, jakie ocalały do nie licznym, cennym, zabytków przeszłości za liczyć należy.

Józef Raciborski.

łość prawdziwie kobiecą, gdyż tymczasem o jego uczuciach nie można było dużo mówić. W suchym mózgu uczonego chemika, aczkolwiek młodość nie była poza nim, lecz w nim, nie istniała zdolność odczuwania szczęścia i miłości, a serce chyba nie umiało bić żywiej. Wojna była dlań laboratorium, w którym urzeczywistniał swe plony naukowe i eksperymentował zajadle na ludziach.

— Wątpię, ażeby o pani zapomniał! — zauważyłem niezdarnie celem pocieszenia jej.

Nie odpowiedziała nic. Nastąpiła cisza.

Nagle przeszedł po nas mocny prąd elektryczny i w górze nad stolikiem ukazało się blade światło. Uczestnicy seansu w liczbie dziesięciu osób poruszyli się żywo i zamarli na swych miejscach w oczekiwaniu objawów.

— O kim pani myśli? — zapytałem się szeptem miss Ellen.

— O nim! — odrzekła cicho.

„O nim“ — znaczy to o Robercie Watsonie.

Dr. Felmore lekkim okrzykiem zwrócił uwagę wszystkich na ekran. Ten ostatni był oświetlony bladym, fosforycznym światłem, którego źródła nie można było nigdzie zauważyć, na płaszczyźnie zaś jego tworzyły się mgliste zwoje spiralne, poruszające się leniwie na wzór węzłów tańczących w koszyku fakira indyjskiego.

Aczkolwiek w całym domu, ze względu na nocną porę, panowała śmiertelna cisza, do uszu naszych doszedł, niewyraźny szmer mieszanych głosów ludzkich. Nie było to złudzenie, gdyż po chwili szmer ów stał się bardziej głośny, tymczasem zaś na ekranie poczęliśmy rozróżniać sylwetki ludzkie.

Medium przez sen poczęło jęczeć. Ręka miss Ellen wpiła się w moją dłoń. Czulem, że drżała zlekka.

POMNIK WŁADYSŁAWA WARNEŃCZYKA.



Na polu bitwy pod Warną w Bułgarii położono staraniem poselstwa polskiego i węgierskiego w Sofii kamień pamiątkowy ku czci rycerskiego króla Polski i Węgier. Na powyższym widoczni są: na lewo konsul Rzpłitej w Warnie pan M. Rogalski, na prawo projektodawca kamienia architekt A. Frangia, Bułgar, wychowanek politechniki lwowskiej.

Patrzyliśmy i słuchali dalej. Dźwięk wydobywający się jakby z oddali, potężniał, rósł, zbliżał się z przerażającą szybkością, i mogliśmy rozróżnić doskonale przygłuszony ryk armat, grzechot karabinów maszynowych, huk bomb i granatów, i słabe, jak echo, głosy ludzkie. Było to zdumiewające, gdyż takich objawów na żadnym seansie na kuli ziemskiej nie obserwowano dotąd. Zanim zdołaliśmy ochłonąć ze zdumienia, huk był tak straszliwy, że siedzieliśmy bez ruchu, jak sparaliżowani. Na ekranie poczęły rozsuwać się mgły i z poza nich oczy nasze dojrzały szeregi żołnierzy angielskich w maskach przeciwgazowych. Poruszali się gorączkowo, wypełniając rozkazy oficerów, ustawiających kartacznice, przewracając się, podnosząc itd.

Nagle świst przeraźliwy rozdarł powietrze. Uszy nasze rozróżniły w tym gwiżdżie coś jakby warkot śmig aeroplanu, jakby pęd wichru szalony. Na ekranie sylwetki żołnierzy poczęły pierzchać na wszystkie strony, a z oddali pojawił się olbrzymi kłęb dymu, który zapełnił sobą cały ekran. Było to wspaniałe widowisko! Wężowe linie dymu skręcały się w elipsy, parabole, kule, poruszające się z nadmierną szybkością. Chwilami dym się rozchodził, ukazując pole zorane granatami. Przypuszczalnie był to zilustrowany, za pomocą ektoplazmy mediumicznej, atak gazowy.

Patrzyliśmy z zapartym oddechem, oczarowani straszliwą niesamowitością obrazu. Wśród kłębów trującego dymu

wyłonił się hełm jakiegoś żołnierza. Biegł on szybko, wprost na nas, uciekając przed śmiercią. Postać jego powiększała się z każdą chwilą. Można było doskonale rozpatrzeć szczegóły jego uniformy i przeżalone oczy, wyglądające z poza okularów maski przeciwgazowej, jaką miał na twarzy. Naraz potknął się i upadł. W następnej chwili ujrzeliśmy go znowu, ale już bez maski. Widocznie sprzączki rozwiązały się i maska spadła mu na ziemię. Schylił się natychmiast, szukając jej gorączkowo, lecz kłęby dymu, idącego z dołu, zmusiły go do wyprostowania się. Śmierć szła poza nim, w postaci olbrzymiej chmury gazowej. I oto ujrzeliśmy twarz tego człowieka. Oczy wychodziły mu z orbit, oszalałe z przestachu, usta otwarte łowiły powietrze, a pierś poruszała się gwałtownie jak w napadzie astmy. Był to..... Robert Watson!

Obok mnie rozległ się krzyk miss Ellen Woodward.

Głuchy na wszystko, patrzyłem w dalszym ciągu, jak zahypnotyzowany, na ekran.

Robert Watson dusił się, spowinięty falami trującego gazu. Kilka razy oczy jego skierowały się ku nam, a ręce szarpały mundur na piersiach. Wreszcie usta jego drgnęły, jakby wymawiał jakieś słowo, zachwiał się, załamał ręce ponad głową i padł. Kłęby dymu przysłoniły go zupełnie.

Miss Ellen Woodward rzuciła się naprzód z lękiem na ustach. Niewidzialna siła prze-

wróciła ekran i podała go na kawałki. Szmery i dźwięki naśladujące bitwę, ucichły, natomiast w pokoju rozległo się ciężkie rżenie medium.

Doktor Felmore, ze względu na oszołomienie uczestników przerwał seans i zapalił światło. Zajęto się cueniem miss Ellen Woodward, leżącej bez przytomności na ziemi.

W trzy dni po wyżej opisanym seansie wyczytałem w gazecie o śmierci mego przyjaciela, a narzeczonego miss Ellen, Roberta Watsona. Śmierć na froncie nastąpiła dnia, w którym w Londynie mieliśmy seans. Szczegóły były te same.

Oto jest w krótkości opowiedziana historia pamiętnego seansu.

SMUTEK.

Przez pierś przyrody tchnącej bóstwem przechodzą lata, lata, lata — czemu nie jestem wielkiem mnóstwem, lecz tylko jednym pionkiem świata?

Czemu mój oddech nie kołysze rozfalowanych lasów czarem? czemu rozmowy chmur nie słyszę błękitów pojąc się nektarem?

Czemu nie wzrastam z czarnej ziemi słońcem się ciesząc, pijąc zorze — lecz chodzę smutny wśród kamienic z zamarłem w sercu Słowem Bożem?

Oid.

Dziś do Was piszę i dla Was, Mali Milusińscy...



- 1) Sukieneczka z popielatej welenki przybrana kolorowym guzickami.
- 2) Sukienka z kaszmiru vert-amarande, obramowana szewrylowym futerkiem, zahaftowana z dołu włóczkowymi kwiatami.
- 3) Kitelek z szafirowej serge, spódniczka plisowana.
- 4) Sukieneczka z crêpe-georgette, przybrana ruchką z wstążeczki, otaczającej haftowane ornamenty.
- 9) Palto sportowe bronz, z kontrafaldami.
- 10) Paletko z weluru przybrane pasami z barankowej Bouclaine.
- 11) Okrycie bêche sukienne z haftowanymi motywami.

Paryz, 10 marca 1925 r.

Dzieci dzisiejsze nie doceniają swego szczęścia. Nie wiedzą, jak kępowała je moda dawniejsza, a jak wygodna jest dla nich obecna prostota linii. Mamusie nie ścisają teraz swych pociech paskami, nie opinają rączek wąskimi długimi rękawami, przy szyjce robi się duże wycięcia, a młodocią eleganci nie przypominają już łap słoniowych długimi spodniami klasycznego dawnej „marynarza“.

Krótkie sukienki — krótkie spodeńki, prosto, luźno — kolorowo — oto wytyczne te różniejszej mody dziecięcej.

Tak więc pasków przy sukienkach nie widzimy zupełnie, lub też luźno przetrzemu ją one sukienkę na biodrach. Najulubieńsze są kitletki, skromnie a oryginalnie przybrane, wykonane z materiałów tychże samych, co toalety poobiednie mamusi — a więc kasha, ryps, cienkie wełniane kaszmiry, wełnki tkane w deseń — i istna powódź szkockich harwynych materji.

W kolorach, używanych dla dzieci, nastąpiła również zmiana. Ciemne sukienki i palotka zarzucono prawie zupełnie, a krzyżące zielone i czerwone zastąpiono spokojnymi, pastelowymi, bardziej wyszukanymi i odpowiedniejszymi do delikatnych buziaczków dziecięcych.

Najmodniejszym dziś kolorem jest vert amande — vert d'eau, używany na sukienki, palotka, kapelusiki i ubranka małych paniczek. Następnie króluje: niebieski w odcieniach od bladego, jak niezapominajki —



- 5) Kitelek dla chłopczyka z niebieskiej wełnki. Biały kołnierzyk i mankieciki, spodeńki ze staniczkiem.
- 6) Kitelek piaskowy z białą jedwabną kamizeleczką. (Model Fairylana).

do szafirowego, frez, champagne, kremowy, piaskowy i jasno popielaty. Poza to oczywiście zawsze, w każdej porze dnia i roku i dla każdego wieku — biały.

Towary wzorzyste nie nadają się dla dzieci, bo deseń jest przeważnie za poważny i za duży — na niewielkiej figurze tworzyłby niezrozumiałe i niezręczne plamy. Je dynie jasne cienkie tkaniny w drobne kwiatuszki ładne są na sukienki letnie.

Mówiąc o deseniach — wykluczam kraty, te są bowiem, jak już nadmieniałam, wyjątkowo dla dziewczyn odpowiednie. Jasne szkockie kitletki wyglądają prześlicznie, a angielskie sportowe raglany z grubych szkockich materiałów — to istne cuda zarówno dla pań, jak i dla młodych gentlemanów.

Teraz następcza się nielada zagadnienie, jak przybrać palta i sukienki dziewczęce, by były strojne — a przecież skromne i młodościane.

Przy paltkach uznajemy jedynie wąskie pasy futerka, jako obramowanie. Zachowujemy to nawet przy okryciach wiosennych. W przeciwnym razie nie przybieramy paltek niczem, a krój jest obowiązkowo prosty w linii, bez paska, ewentualnie kłozowy.

Do przybrania sukienek mamy dwa niewyczerpane źródła — wstążki i haft.

Wstążki, od najszerszych do wąziutkich, są u naszych dziewczynek przynajmniej tak zastosowane — jak u ich mamusi. Szeroka kwiecista wstążka, lub gładka, lecz haftowana, obszyta u dołu sukienki i przy rękawkach, lub wstawiona w stanik, niby kamizelec — stroi ślicznie jasną wełnianą sukienkę.

Kołnierzyki, mankieciki i żabociki ze

wstążeczek karbowanych nadają się do sportowych sukienek.

Szerokie jedwabne lub gładystowe sukienki elegantsze stroimy znów kokardami rococo z rypsowych wstążeczek lub aksamitek o tonach pastelowych. Aksamitki możemy użyć nawet czarne. Poza to przybieramy sukienki pliskami, fałbankami, rozetkami, ze wstążek, naszywamy wstążeczki, niby wypustki, lub też w greki, lub kilka wąskich kolorowych, jedna koło drugiej — formują szlak. — Nie sposób wyliczyć wszystkich możliwości.

Haft powinien być lekki i wesoły, a więc przedstawiać u małych dzieci kacuszki, kurki, wiatraczki, gniazda z ptaszkami, pieśki, okreciki — u starszych kwiatki, girlandy, koszyczki z kwiatami lub twarzązki dziecięce. Wykonujemy go włóczką lub jedwabiem — złotym i srebrnym nitkami, niezbędnymi przy „dorosłych“ haftach, unikamy.

Panienci już ubrałyśmy — kolej na młodzieńców. Już roczne chłopczki noszą teraz spodeńki, albo proste, jaknajkrótsze, albo też t. zw. holenderskie — bardzo szerokie, marszczone, zebrane nad kołankiem gumką. Przywiązujemy spodeńki wprost do bluzy — lub też do ładnych szelek, zrobionych z tkaney grubo wstążki lub taśmy, albo z tego materiału, co spodeńki.

Bluzy albo są takie, jak spodnie, albo też białe krepedeszynowe — do czarnych aksamitnych spodeńek. Ta ostatnia kombinacja stanowi dziś najulubieńsze ubranie. Bluza ozdobiona jest oczywiście wielką karbowaną fruzką i takimiż mankietami, często jeszcze żabotem.

Mniej „męskie“, przecież bardzo odpowiednie są ubranka, składające się z kitlek, opuszczonego na spodeńki. Prześliczne modele widziałam tu w słynnym magazynie Fairylana. Bogactwo barw dla chłopców jest takie jak i dla dziewczynek — a młodzież do lat 6 — 7 nie gardzi nawet haftem.

Palotka chłopców — to męskie angielskie ulstry i raglany — lub frenche. Do tego odpowiednie wielkie dzokietki, filcowe kapelusiki lub marynarskie wieczne ładne i modne berety.

O kapelusikach dziewczynek jeszcze Wam napiszę. — a teraz, żeby niczego nie przeoczyć, jeszcze słów parę o nóżkach. Tu pamiętajcie zgodę i jedność — eleganci i eleganci marudni w białych skarpetkach i pantofelkach lakierowanych, zamiast na paseczek. Tylko w oczekiwaniu zupełnej wiosny pozwalają (i to niechętnie) naciągnąć na to białe wełniane getry — gdy wychodzą do lasu lub do Champs Elysées, by zamieniać ukłony i uśmiechnięci.

—:— Varsoienne.



DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

Rok II

Łódź, dnia 22 marca 1925 roku.

Nr. 12.

„Miłość czuwa“

komedja de Fiersa i Caillaveta

w Teatrze Miejskim.



Znicz jako Walenty Vernet oraz Jarkowska w roli Jacquelyny.



- 7) Paletko wiosenne z piaskowej kasha z brązową wypustką. Prosty oryginalny kołnierzyk.
- 8) Paletko vert-amande z wełnianego rypsu, kłozowe, obramowane futerkiem. Odpowiedni kapelusik awiatorski.

ZE SPORTU.



Mistrzowska osada Akad. Związku Sportowego w Warszawie, która w roku 1924 zwyciężyła w biegu czwórek wyścigowych. Reprezentować ona będzie Polskę na regatach, urządzanych w Padwie z okazji 1100-lecia uniwersytetu padewskiego. W skład osady wchodzi, pp.: Gordziałkowski, Niezabitowski, Kurnicki, Piątkowski i Nadratowski.